Cena 6 hal.

Nr. 172. Kraków, Środa 5. Kwietnia 1916. Rok XXIV.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie. Wydanie poranne.

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie 2 K 50 h., kwartalnie 7 K 50 h., rocznie 30 K., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. miesięcznie. Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K. Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K. W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 hal.

Adres Redakcyi: Ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr. 190. Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adres telegramów: „Głos Narodu“ Kraków.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 5. kwietnia.

Urzędowo ogłaszają dnia 4. kwietnia.

Wschodni i albański teren.

Na rosyjskim i południowo-wschodnim terenie wojny nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Włoski teren.

Na niektórych częściach frontu czynność artyleryi była po obu stronach ożywiona i tak w odcinku płaskowyża Doberdob, pod Malborghet, pod Col di Lana i w Judykaryi.

W obszarze Adamello obsadziły nasze wojska grzbiet graniczny między Lobbia Alta a Monte Fumo.

Zast. szefa sztabu gen. v. **Höfer**, marsz. polny por.

Wydarzenia na morzach.

Wiedeń, dnia 5. kwietnia.

Urzędowo ogłaszają dnia 4. kwietnia.

Na wizytę lotników włoskich w Lublanie, Postojnej i Tryeście odpowiedziała w dniu 3. kwietnia popołudniu eskadra 10 samolotów naszej marynarki wizytą w Ankonie, gdzie z niszczącym skutkiem zbombardowano dworzec, gazometr, zakłady i dzielnicę koszarową miasta i wywołano wiele pożarów.

Kontrataki dwu nieprzyjacielskich samolotów obronnych odparto z łatwością ogniem karabinów maszynowych. W silnym ogniu trzech bateryi obronnych zmuszony został do wylądowania przed portem. Drugi samolot kierowany przez lotmistrza Molnara spuścił się, zabrał obu lotników, uzupełnił dzieło zniszczenia trafionego aparatu, nie mógł jednakże sam z powodu uszkodzenia wznieść się do lotu.

Nieprzyjacielska łódź torpedowa i dwa statki wyjechały z portu, aby zabrać uszkodzone samoloty, lecz kilka naszych samolotów karabinami maszynowymi i bombami zmusiło je do odwrotu, poczem dwu naszym samolotom, kierowanym przez kadeta Vamosa i porucznika okrętowego liniowego Stenta udało się zabrać wszystkich 4 lotników i spalić uszkodzony samolot.

Ta akcya ratunkowa dokonała się wśród ognia karabinów maszynowych i rzucania bomb przez dwa samoloty marynarki włoskiej, które krążyły w wysokości niemal 100 metrów ponad ich głowami.

Dwa więc samoloty stracono, wszystkie inne jednakże i wszyscy lotnicy bez szwanku powrócili.

Komenda floty.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 5. kwietnia.

Z wielkiej kwatery wojennej donoszą dnia 4. kwietnia.

Zachodni teren.

Na południe od St. Eloi Anglicy po silnem przygotowaniu ogniowem weszli w posiadanie leja wybuchowego, który im wzięto 28. marca.

W okolicy warowni Douaumont nasze wojska w zaciętej walce 2. kwietnia wzięły silne francuskie fortyfikacye na południowy zachód i na południe od warowni jakoteż w lesie Caillette i na zdobytych stanowiskach odparły wszystkie kontrataki nieprzyjacielskie, kontynuowane aż do ostatniej nocy.

Ze szczególną stawką sił i nadzwyczaj ciężkiemi ofiarami szturmowali Francuzi wciąż nadaremnie fortyfikacye stracone w lesie Caillette.

Przy naszym ataku 2. kwietnia wzięliśmy do niewoli nierannych 19 oficerów i 745 żołnierzy i zdobyliśmy 8 karabinów maszynowych.

Wschodni teren.

Położenie niezmienione.

Nieprzyjacielska artylerya okazywała tylko na północ od Widzów oraz między jeziorem Narocz a jeziorem Wiszniew żywszą czynność.

Bałkański teren.

Nic nowego.

Szczegóły wyprawy „Zeppelinów“

W nocy z 3. na 4. bm. przy ataku okrętami powietrznymi marynarki na angielskie wybrzeże południowo wschodnie obrzucono bombami wybuchowemi zakłady fortyfikacyjne pod Great Yarmouth.

Okręty powietrzne mimo nieprzyjacielskiego ostrzeliwania wróciły nieuszkodzone.

Naczelne kierownictwo armii.

Pogotowie wojenne Holandyi.

Nowe alarmy.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger“ donosi z Rotterdamu: Wczoraj rozeszły się nowe alarmujące pogłoski. Dla spokojnie patrzącego widza nie mogą jednak środki zapobiegawcze Holandyi być czemś niespodziewanem, gdyż kraj ten z natury swego położenia musi podwoić środki obrony swej neutralności. W Hadze przyjmują z uznaniem, iż Niemcy okazały zrozumienie dla tej okoliczności. Ogólnie panuje w Holandyi przekonanie, że na terenie wojny nastąpią ważne, może nawet rozstrzygające wydarzenia, Holandya zachowa jednak niezależność swego handlu i swej wyłącznie narodowej polityki.

Tajne posiedzenie izby posłów.

Haga (B. Kor.). Druga izba zwołana na dziś na g. 1/2 do 12 przed południem na posiedzenie.

Z początku posiedzenia przewodniczący postawił wniosek, żeby posiedzenie odbyć przy zamkniętych drzwiach, aby rządowi umożliwić poczynienie przed izbą powiadomień w Komitecie Generalnym.

Oświadczenie rządu austro-węgierskiego.

Haga. (B. kor.) Poseł austro-węgierski bar. Giskra zawiadomił ministra spraw zagranicznych, że w czasie, kiedy „Tubantia“ została zatopiona, na tem samem miejscu nie znajdowała się żadna austro-węgierska łódź podwodna.

Oświadczenie rządu holenderskiego.

Haga (B. Kor.). Tajne posiedzenie drugiej izby trwało do wpół do 2. Po podjęciu jawnego posiedzenia rząd złożył następującą deklaracyę:

Rząd przywiązuje wagę do tego, żeby w związku z poczynionemi na tajnem posiedzeniu wyjaśnieniami, publicznie oświadczyć, iż zawieszenie peryodycznych urlopów jest zarządzeniem z ostrożności, które stoi w związku z niezłomnem postanowieniem ścisłego zachowania naszej neutralności.

Zarządzenie to nie jest następstwem obecnych politycznych zawikłań, lecz ma swoją przyczynę w danych (gegevens) „które każą się obawiać zwiększenia się niebezpieczeństw, na które nasz kraj jest wystawiony. Nie byłoby w interesie kraju ogłaszać cokolwiek z treści tych danych.

Zaprzeczenie angielskie

Londyn. (B. kor.) Reuter. Urzędowo podają do wiadomości, że między Anglią ani jej sojusznikami a Holandyą nic nie zaszło takiego, coby usprawiedliwiało senzacyjne pogłoski, jakie wczoraj w Holandyi rozpuszczano. Na konferencyi paryskiej nie omawiano niczego niekorzystnego dla Holandyi, ani też nie wspominano o tem. Niema słowa prawdy w doniesieniu, że sprzymierzeńcy planują, czy też planowali wysadzenie na ląd zbrojnych sił na terenie holenderskim. Obiegające pogłoski są czystym wymysłem.

Skutki zapowiedzianej blokady.

Berno szwajc. (B. kor.) „Berliner Intelligenzblatt“ pisze, że następstwa konferencyi paryskiej dla państw neutralnych i ich egzystencyi są bardzo dotkliwe. Neutralne państwa wydane są zupełnie na samowolę stron wojujących. Jest to dotkliwy cios dla podstaw egzystencyi Holandyi i państw północnych. Prawdopodobnie państwa skandynawskie niebawem zajmą stanowisko. Oczekiwaną jest, że i Stany Zjednoczone staną na gruncie prawa międzynarodowego które nie powinno być samowolnie naruszane przez jednych na niekorzyść innych. Jeżeli wojna długo potrwa, to wszystkie państwa neutralne bez wyjątku staną przed pytaniem, czy na dłuższą metę mogą dobrowolnie poddać się takiej zawisłości bez narażania na szwank swojej egzystencyi.

(Jak wiadomo, konferencya paryska ogłosiła zaostrzoną blokadę z dniem 18 bm. Przyp. Red.).

Ścisła cenzura.

Genewa (Tel. pryw.). Dzienniki paryskie donoszą, że telegramy ich sprawozdawców w Holandyi od środy ubiegłego tygodnia podlegają tamże ścisłej cenzurze.

Wzgórze Dołżok.

Sprawozdawca wojenny donosi z Czerniowiec, dnia 1. kwietnia, jak następuje:

„Wieści nadchodzące od kilku tygodni z Besarabii głoszą zgodnie, że Rosyanie zgromadzili w południowej części tego kraju znaczniejsze siły, których przeznaczeniem było uderzyć na front bukowiński. Stwierdzono również obecność wielkiej ilości materyału artyleryjskiego, zwłaszcza japońskiego, jakoteż podobno także przybycie francuskich oficerów, głównie grupy technicznej, do budowania podkopów i zakładania min. Wskazywało to, iż ten odcinek bojowy nabicrze w ciągu wiosennej ofenzywy większego znaczenia. Pierwsze walki wiosenne podjęli jednak Rosyanie na punkcie znacznie dalej na północ położonym, a dopiero gdy one bezskutecznie na niczem spełzły, zawrzało w tej bramie bukowińskiej, jaką jest odcinek Toporowce—Rarańcze.

W szczególności skierowały się ataki rosyjskie przeciw wzgórzu Dołżok, które pomimo swego nieznacznego wzniesienia jest jakby ostrym klinem, wbitym w stanowiska rosyjskie, a zarazem punktem dominującym nad drogami dojazdu.

Najpierw rozpoczęli Rosyanie próby z wysadzeniami, zasypując równocześnie wzgórze samo gradem ognia skrzydłowego z pod Bojanu. Wysadzenia te były dla nieprzyjaciela o tyle ułatwione, że wobec bliskości jego linii łatwo mu było tam podejść. Skorzystał on z tego także w ten sposób, że w dniu 29. i 30. marca wysłał dwukrotnie o brzasku dnia oddziały swojej piechoty do ataku. Za każdym razem poniosły one ciężkie straty. Ponieważ rozmokły teren nie dozwalał na użycie konnicy, przeto musieli kozacy przemienić się w piechurów. Jeżeli w jakim punkcie udało się mniejszym grupom dojść do naszych zasieków drucianych albo do luk w nich powstałych, to w starciu na bagnety sprawa kończyła się w krótkich kilku chwilach. Uderzającem jest jednak, że wszystkie uderzenia podjęte zostały jako próba zaskoczenia, bez przygotowania artyleryjskiego. Oczywiście następstwem tego były niestosunkowo wysokie straty nieprzyjaciela w zabitych i rannych“.

„Zeppeliny“ nad Anglią.

Doniesienie angielskie.

Londyn (B. Kor.). Urzędowo. W ataku ostatniej nocy brało udział sześć „Zeppelinów“.

Trzy z nich nawiedziły południowo wschodnie hrabstwa Anglii. Okręty powietrzne, które pojechały do Szkocyi, krążyły między 9 a 3/4 na 11 wieczorem nad wybrzeżem i pozostały aż do 1 w nocy. Rzuciły 36 bomb wybuchowych i 17 bomb pożarnych na różne place i uszkodziły kilka hoteli i domów bankowych.

W Szkocyi, według dotychczasowych doniesień, zginęło 7 mężczyzn i 3 dzieci, 5 mężczyzn, 2 kobiety i 4 dzieci zranionych.

Z walk nad Dźwiną.

Sprawozdawca „Berliner Tageblattu" Dr Michaelis, przebywający na północno-wschodnim froncie niemieckim, przesyła następujące sprawozdanie z walk, odnoszących się do ostatniej rosyjskiej ofenzywy:

Nie ulega wątpliwości — pisze wspomniany sprawozdawca — że Rosyanie liczyli na zupełnie pewny wynik swej ofenzywy. Silne oddziały konnicy stały w pogotowiu za ich liniami, aby bezpośrednio po przełamaniu frontu rozpóścić swe zagony poza niemieckiemi liniami. i utworzyć czoło rosyjskiego pochodu. Rzeczywistość zgotowała tym zamierzeniom zawód. Być może, że rosyjskie kierownictwo niedoceniało liczby trzymających naprzeciwko nich straż wojsk niemieckich. w każdym jednak razie za nizko oszacowało siłę niemieckiego oporu. Tak więc okres dziesięciu dni, w którym Rosyanie prawie bez przerwy, dniem i nocą. walili głowami w niemieckie stanowiska, w którym wystrzelali ogromne ilości ciężkiej amunicyi, przyniósł im tylko krwawe straty. A należy przytem dodać, że uderzali. jeśli nie zawsze ze zręcznością, to jednak z wielką walecznością i pogardą śmierci. I nawet jedynym małym sukcesem, jaki osiągnęli 20. marca na południe od jeziora N a r o c z, niedługo mogli się poszczycić.

Biorąc na uwagę całokształt rosyjskiej ofenzywy, należy przedewszystkiem podnieść, że wprawdzie Rosyanie kładli główny nacisk na p o s z c z e g ó l n e punkty przełamania, jednak k a ż d y poszczególny oddział rosyjski otrzymał polecenie przebicia się przez niemieckie linie. Naczelne niemieckie kierownictwo było naturalnie do pewnego stopnia na rosyjskie uderzenie przygotowane i również wojska przebywające na froncie musiały wcześnie zoryentować się, gdy zauważyły, że Rosyanie swoje własne zapory z drutu kolczastego w tych punktach, z których miało wyjść ich uderzenie. kilka dni przed atakiem usunęli. Jednak w szczegółach nie można było powiedzieć. na które części niemieckiego frontu zdecydowani są Rosyanie skierować swój główny nacisk. Należało się więc mieć wszędzie na baczności.

Właściwe rosyjskie uderzenie poprzedziła w czasie od 15 do 22 marca zawzięta walka minowa w poszczególnych częściach frontu na południu od D ź w i ń s k a. i w odcinku drogi prowadzącej do N o w o A l e k s a n d r o w s k a.

Lecz właśnie w tych punktach rosyjski ogień działowy słabł coraz bardziej, tak iż można było przypuszczać, że w tych właśnie miejscach poważnego uderzenia nie należy oczekiwać. I rzeczywiście w nocy z 21 na 22 marca nastąpiło właściwe rosyjskie uderzenie na innem miejscu. a mianowicie między linią kolejową prowadzącą z W i l n a do D ź w i ń s k a, a potokiem L a w k e s s y płynącym na zachód w odaleniu około pięciu kilometrów od wspomnianej linii kolejowej. Niemiecką i rosyjską linię bojową przedzielała tu znaczna stosunkowo, bagnista, słabo zalesiona i nieco sfalowana przestrzeń, przyczem na rozsianych potem bagnie wysepkach trzymały straż niemieckie placówki.

Na tym więc bardziej niż niekorzystnym terenie, chcieli Rosyanie sprawić niespodziankę. Bez żadnego przygotowania działowego zbliżyli się odziani w białe śnieżne płaszcze do niemieckich stanowisk. Zostali jednak na czas rozpoznani, i uderzenie rozwiało się w niemieckim ogniu. Wtedy dopiero odezwała się rosyjska artylerya, poczem Rosyanie pięć razy ruszyli do szturmu. Cały wynik uderzenia na tym wązkim stosunkowo froncie streszcza się w liczbie 600 zabitych Rosyan.

Z brzaskiem dnia 22. marca postanowili Rosyanie popróbować w tym samym odcinku szczęścia z pociągiem pancernym, który wypuścili na niemieckie stanowiska; koncentryczny ogień niemieckiej artyleryi zmusił jednak pociąg do szybkiej ucieczki. Ponieważ można było oczekiwać ponownej gościny pociągu, wysadzono w powietrze w nocy na 23. marca część toru kolejowego. I w rzeczy samej, gdy dnia 23. marca pociąg pancerny przedsięwziął ponowną wyprawę, wtoczył się na wysadzony odcinek i utknął. Wszelkie wysiłki Rosyan, by go uruchomić spełzły na niczem. Niemiecka artylerya wzięła się do roboty, i zestrzelała go w gruzy. Bezsilny jego kadłub leży dotychczas na szynach.

Dnia 22. marca, mimo niepogody, ogień rosyjskiej artyleryi stał się potężniejszy, i podczas następnego dnia coraz bardziej się wzmagał. Z 6000 pocisków przeszli Rosyanie do 12.000 strzałów najcięższego kalibru, jednak nie osiągnęli żadnego sukcesu, któryby odpowiadał nakładowi zużytej amunicyi. Potem w d. 24. marca znowu pokusili się na tem samem miejscu o zwycięstwo, podejmując bez przygotowania działowego nagły szturm, jednak i tym razem akcya ich spełzła na dobrych chęciach. Więc jeszcze raz przerzucili się do ognia działowego najcięższego kalibru.

I w tym okresie walk. jest do zanotowania iście dramatyczny moment. Niemiecka artylerya postanowiła, chcąc przeszkodzić dokuczliwemu ogniowi artyleryi rosyjskiej, zniszczyć posterunki obserwacyjne rosyjskiej artyleryi, które się usadowiły w najprzedniejszych rowach strzeleckich i oddała na rowy te salwy ognia.

Było to o g. 11 m. 30. i dziwnym zbiegiem okoliczności w tej samej minucie wychylili się ze swych rowów Rosyanie. by ruszyć do szturmu. W ten sposób rosyjskie kolumny szturmowe dostały się przypadkowo zaraz z początku w niszczący ogień działowy.

Mimo to wzmocnili Rosyanie w d. 24. marca ogień swej artyleryi jeszcze bardziej, i oddali w tym jednym dniu około 30.000 strzałów. Popołudniu przeszli znowu do szturmu w odcinku linii kolejowej. gdzie nawet powiodło się im dotrzeć w bezpośrednie pobliże niemieckich stanowisk. gdzie również natychmiast poczęli się okopywać. Musiano się więc przygotować. iż dalszy ciąg szturmu nastąpi w nocy. Do szturmu jednak nie przyszło. Dopiero następnego dnia podjęli Rosyanie jeszcze jedną próbę pokonania niemieckich przednich placówek przed właściwemi niemieckiemi liniami. lecz i ta próba zawiodła.

Nawet przedpola linii mogły być przy wydatnej pomocy artyleryi utrzymane. Potem nastąpiła odwilż: Rosyanie utrzymywali jeszcze wprawdzie ze swych rowów całemi godzinami żywy ogień karabinowy, uznali jednak za stosowne wycofać swe przednie placówki „czujki". Od tego czasu panuje na całym tym odcinku spokój. Wynik całej rosyjskiej ofenzywy, z czterokrotną przewagą na tym froncie podjętej, streszcza się w cyfrze 4000 poległych Rosyan. I podczas gdy Niemcy byli w stanie utrzymać nawet swe przednie placówki. Rosyanie stanęli przed koniecznością porzucenia swych poprzednich stanowisk.

Rosya a Chiny.

Dnia 29. marca doniosły telegramy z Londynu, że dnia poprzedniego doszło w Pekinie do podpisania ugody między rządem chińskim a rosyjsko-azyatyckim bankiem w sprawie budowy linii kolejowej z Charbina do Błagowieszczeńska, z odnogą z Mergen do Cycykaru.

Wiadomość ta jest jednym z najświeższych dowodów, jak wysoko p o l i t y c z n e znaczenie mają w pewnych okolicznościach linie kolejowe. Znaczna część trasy zamierzonej kolei biegnie bowiem trasą wytyczoną już dawniej przez wspólną komisyę c h i ń s k o - a m e r y k a ń s k ą między Aigun a Czynczau. Wykonaniu tego projektu sprzeciwiła się jednak Rosya w myśl swoich ówczesnych planów zaborczych w Mongolii. W chwili obecnej położenie na dalekim Wschodzie uległo atoli tej zasadniczej zmianie, że Rosyi groziło dojście do skutku umowy kolejowej między Chinami a J a p o n i ą, a to według japońskich projektów budowy kolei w Mongolii z r. 1913. Japońskie koleje w Mongolii oznaczałyby bowiem kres ekspanzyi rosyjskiej w tej części wschodnio-azyatyckiego lądu, a temsamem nowe zawikłania, w tym zwłaszcza czasie dla Rosyi bardzo niepożądane.

Koleje w obszarach upatrzonych przez dane mocarstwo jako teren ekspanzyi handlowej czy też politycznej nabierają w każdym wypadku wyjątkowego znaczenia. O ile one powstają na obcym terenie uzyskują bowiem niejako prawa przywileju eksterytoryalności, przez co stają się jakby mackami polipa, wyciągającego z przyległych obszarów wszelkie żywotne soki. Pokazało się to n. p. w Charbinie. Wielkie to miasto uważają bowiem Rosyanie za swoją wprawdzie tylko „stacyę kolejową", jako takie zależne jest ono jednak w pierwszej linii od zarządu rosyjskiej kolei w północnej Mandżuryi. W Charbinie i okolicy istnieją zatem jakby dwa rządy, a władza rosyjska jako bliższa i zwyczajnie usłużniejsza. łatwiej i szybciej uzyskuje cel swoich każdorazowych zamierzań. Dzisiejsze położenie wojenne Rosyi, zwłaszcza zaś brak amunicyi i innego materyału wojennego, którego grozę usunąć mogła tylko Ameryka sprawiło, że rząd rosyjski czuł się zniewolonym do zmiany swego pierwotnie anty-amerykańskiego stanowiska w polityce na kresach azyatyckiego Wschodu i przyjąć częściowo przynajmniej dawny plan amerykański budowy osobnej kolei na zachód od rosyjsko-japońsko-chińskiej linii Cycykar—Charbin—Mukden—Kiuczin. Ta konkurencyjna linia amerykańska ze swym głównym celem połączenia Żółtego morza od Pekinu — z wnętrzem Chin miała być bowiem według pomysłu jej projektodawcy amerykańskiego sekretarza K n o x a — linią wybitnie strategiczną, paraliżującą w danym razie skuteczność przesunięć wojsk rosyjskich czy rosyjsko-japońskich ku centrum państwa Syna Nieba.

Godzi się jednak zapytać, czem wobec tego ułagodzono w Petersburgu zazdrosną Japonię, która w międzyczasie zwolna zdążała do wyciągnięcia należytych korzyści z zawieruchy wojennej, a to przez skuteczne usadowienie się na kontynencie wschodnio-azyatyckim. Nowa trasa kolejowa łącząca się z koleją syberyjską oznacza bowiem pośrednio poważne zagrożenie wpływów japońskich, będzie ona bowiem dla Rosyi nową linią strategiczną, jak zarazem ważną drogą handlową w Mandżuryi południowej i wschodniej.

Co ofiarowano w Petersburgu rządowi mikada za milczące przyzwolenie na tę nową oryentacyę rosyjsko-amerykańską w sprawach kolejowych dalekiego Wschodu. o tem oczywiście dowie się świat chyba nie tak prędko, nie można wątpić jednak, że Rosya znajduje się obecnie w stosunku do Ameryki w położeniu wprost przymusowem podstępnej aliantce Japonii nie małe koncesye poczynić musiała. Czy zamierzony cel uzyska? Przyjaźń z Japonią, zawsze bardzo kosztowna, nigdy nie była pewną. Zamach Japonii na niemieckie Czingtau jest dowodem, że rząd mikada dalekim był zawsze od uznania względów wdzięczności, a w każdej chwili drapieżnie czyhał na łatwą zdobycz. Zdobycz Jachwili drapieżnie czyhał na łatwą zdobycz. Zgoda Jakryje w sobie nowy objaw utajonego niebezpieczeństwa żółtego.

Szkoła inwalidów w M. Ostrawie.

Wśród dzisiejszej krwawej zawieruchy wojennej dziwnie wspaniałem wydaje się zbożne dzieło, dążące do zapewnienia zarobku i egzystencyi niewinnym ofiarom wojny: szkoła inwalidów wojennych. Podnieść należy, że ze wszystkich państw wojujących Austrya w pierwszym rzędzie zasłużyła się na tem humanitarnem polu. W styczniu 1915 r. już za staraniem prof. Spitzy'ego został założony kosztem państwa w Wiedniu

Z ciężkich czasów obrazki wesołe*).

Nie są to właściwie zbyt wesołe obrazki — raczej z werwą i zacięciem kreślone epizody z okresu początków wojny i inwazyi rosyjskiej w Galicyi wschodniej. Autorem nie jest literat, lecz obywatel ziemski, p. Józef Bartmański, właściciel dwóch majątków Tadania i Żelechowa małego. Książka pisana bez literackich pretensyi, lecz niezmiernie żywo, daje mnóstwo migawkowych, prawdziwie fotograficznych zdjęć z przejść, jakich autor doświadczył w ciągu pamiętnych miesięcy. Smutno kończą się te interesujące zapiski: szkody zrządzone rabunkami najezdców i chłopów w bydle, koniach, zbiorach przenoszą kwotę 200.000 kor. Nadto spalono p. B. dwa folwarki, gorzelnię, młyn parowy, gumna. zrabowano dwór itd. itd. Mimo to autora do ostatniej kartki nie opuszcza rozmach i werwa. Odrębna ta cecha jego charakterystycznych obrazków niewątpliwie przysporzy im czytelników, a jako zbiór faktów z pamiętnego dla Galicyi wschodniej okresu, pozostaną one ciekawym dokumentem chwili.

Warto przytoczyć kilka typowych epizod z zajmującej książki. W pierwszych dniach wojny autor jechał do Kamionki. Zanim się tam dostał oto jakie pokonać musiał przeszkody:

Wreszcie nie aresztowany, i nie uszkodzony dobiłem do Kamionki, naturalnie przedewszystkiem do pana starosty po legitymacyę"...

A oto obrazek, malujący rabunki chłopskie po dworach, gdy już inwazya tę część kraju zalała. Nie jest autor, opowiadając o tem jednostronny, bo zaznacza, że nie wszyscy chłopi i nie z każdej wsi rabowali.

„Liczne miałem stado — pisze — stopięćdziesiąt ogonów i nie złe. Przyszli Moskale, zabrali wszystko. Straszne to były sceny, opowiada służba stajenna, tysiące sołdatów, tysiące koni, setka armat, gwar, zamieszanie, płacz drobiazgu, co mamy pogubił, rżenie mam za dziećmi utraconemi, pisk, kwik młodzieży po ras

*) Józef Bartmański: „Z ciężkich czasów obrazki wesołe". Nakł. księgarni polskiej B. Połonieckiego. Lwów 1916.

szpital ortopedyczny i szkoła inwalidów. Za tym przykładem zawiązały się wnet w stolicach krajów koronnych komisye, których zasługą było, że w parę miesięcy powstały podobne zakłady w Budapeszcie, Pradze, Reichenbergu, Preszburgu, Opawie, Grazu, Linzu i Banialuce. Takież zakłady stanęły dla polskich inwalidów w Krakowie, Cieszynie i Morawskiej Ostrawie, mieszczące blisko 4000 ludzi. Co prawda, to jeszcze nie wystarcza. gdyż cyfra polskich inwalidów jest znacznie większa. Jest nadzieja, że odpowiednio do niej zwiększy się też ilość tych zakładów.

W tym celu zawiązała się świeżo u nas krajowa komisya opieki nad inwalidami. Zakład nasz w Morawskiej Ostrawie dzieli się na 2 oddziały: chirurgiczno-ortopedyczny i pedagogiczny. W oddziale chirurgiczno-ortopedycznym pracuje się nad definitywnem wyleczeniem. oraz poprawieniem uszkodzenia, o ile się to da osiągnąć. Są tu tacy, których członki po wyleczeniu pozostały bezkształtne. dalej o sztywnych przegubach, o niedowładzie mięśni, czy to z powodu zrośnięcia się bliznowatego, po ropnem zajęciu rany, czy też wskutek porażenia traumatycznego odpowiednich nerwów, lub ich ośrodków. Są i tacy, których kości jeszcze odpowiednio się nie zrosły. czy to skutkiem wytworzenia się ...nych stawów-pseudoarthroz. czy też w razie krzy... zrostów po ubytku substancyi kostnej.

...ką usługę oddają nam najnowsze zdobycze me...rapii, jak aparaty Zanderowskie. dźwignie i blo... służące do usuwania sztywności i zrostów bliznowatych. wreszcie przyrządy zakładane na parę godzin, by przez długotrwały ucisk i rozciąganie wpłynąć na sztywną ściągłość stawów. Osobny dział, jeden z najważniejszych. stanowi wytwarzanie sztucznych członków-protez. Po zastosowaniu odpowiedniego leczenia i zabiegów w tym dziale. osiąga się że kaleka zaczyna chodzić i w części przynajmniej użytek czyni ze swych bezwładnych członków.

Wówczas ważnym staje się dla niego drugi oddział główny naszego zakładu, oddział szkolny. I tu nasuwają się zrazu pewne trudności. Pominąwszy duchową apatyę tych biedaków. w grę wchodzi także nieufność. Nawet przy lżejszych zranieniach poszkodowany często nie wierzy w możliwość, by kiedyś był w stanie wykonywać dalej swe rzemiosło. Działa tu jednak przykład drugich i próba. W tym celu istnieją nowożytnie urządzone warsztaty szkolne, w których kaleki uczą się pracy. Przedewszystkiem chodzi o możliwy powrót inwalidów do ich dawnego zawodu: tylko około 5% poszkodowanych rzemieślników musi zmienić zawód odpowiednio do funkcyi członków. Rolników i cięższych pracowników przyucza się do lżejszych zawodów. Praca w tych warsztatach bywa najlepszym środkiem ortopedycznym. wracającym siłę i ruchliwość członków. Bez większych trudności inwalida nabiera zaufania w otoczeniu pracujących towarzyszy niedoli i pilnie przygotowuje się do dalszego wykonywania swego zawodu. Należy tutaj też szkoła jednoręcznych. I u nich dąży się, o ile możności, do pozostawienia ich w dawnym zawodzie. przyczem uwzględnia się w pierwszym rzędzie intelektualną stronę zawodu. gdy strona mechaniczna nasuwa trudności.

W tym celu urządzona jest szkoła teoretyczna. Dla analfabetów obowiązkową jest dwuklasowa szkoła elementarna. W miarę potrzeby i uzdolnienia przydziela się inwalidów do szkoły wydziałowej. handlowej lub przemysłowej. Ze specyalnych szkół mamy jeszcze szkołę gospodarczą połączoną z praktyką rolniczą. kursa ogrodnicze i leśnicze, wreszcie szkołę muzyczną. Licznie uczęszczanym bywa warsztat protez. gdyż każdy amputowany powinien w danym razie umieć naprawić sobie swoją protezę, a nawet zrobić nową. Oni też mogą wynalazek ten udoskonalić, czując na sobie braki, których teoretycy nie mogli przewidzieć.

W związku bezpośrednim z resztą zakładu funkcyonuje biuro socyalne. Jego zadaniem jest wyrobienie każdemu inwalidzie odpowiedniej posady. Nikogo nie wypuszcza się wcześniej z zakładu, zanim dostatecznie wyleczony nie ma zapewnionego bytu, czy to gdy wykaże się odpowiednim stanem posiadania, czy też, gdy ma zapewnioną posadę. Gdyby kiedyś stanowisko to, do życia pomocne miał stracić, może znów powrócić pod opiekę biura socyalnego. Pewien procent tak się w ortopedyi wydoskonala, że jako zdolny do broni, może powrócić do lekkiej służby wojskowej. lub nawet na front.

Dzięki jednolitej organizacyi i współdziałaniu wszystkich oddziałów, zakład nasz, materyalnie poparty przez troskliwą władzę wojskową rozwija się doskonale. Zasługuje też swym wybitnie dobroczynnym charakterem na moralne poparcie przez społeczeństwo. Miejscowa Liga Kobiet zajęła się austryackimi inwalidami (Legionistami naszymi zajmowała się i dawniej) i pomogła w urządzeniu dwóch koncertów w zakładzie. Wybitnie zasługuje się też miejscowy właściciel kina „Palace“, dając bezpłatne przedstawienia dla inwalidów. Szkoły inwalidów wojennych przysporzą społeczeństwu wielu wydoskonalonych pracowników. a poszkodowanym wojną w znacznej części wynagrodzą ofiary ich i trudy na polu walk.

A. Ż. S., kadet sanitarny.

KRONIKA

Z miasta.

Rada nadzorcza T. S. L. odbyła swe całodzienne posiedzenie we środę 29. marca przy współudziale pp. Eksc. Dra Głąbińskiego, Dra M. Starzewskiego i prof. Dra Stef. Surzyckiego. — Rada nadzorcza znalazła wszystkie księgi kasowe oraz stan gotówki w kasie w najściślejszym porządku — poczem spisano protokół zakończony wnioskiem, który będzie przedłożony Walnemu Zjazdowi T. S. L. o udzielenie absolutoryum Zarządowi Głównemu T. S. L. z rachunków Tow. za lata 1914 i 1915.

Powołanie 18-letnich pospolitaków. Magistrat krakowski ogłasza: Pospolitacy urodzeni w roku 1898 powołani do służby wojskowej obwieszczeniem z dnia 30. marca 1916 r., winni uskutecznić przepisane zgłoszenie się niezwłocznie, a najpóźniej do 7. kwietnia b. r. w jednej z komisyj Magistratu urzędujących od godziny 8.—1. przed południem i od 4.—7. po południu w następujących lokalach: 1. ulica św. Jana 28; 2. ulica św. Filipa 18; 3. ulica Pańska 5; 4. ulica Karmelicka 7; 5. ulica Brzozowa 11; 6. Podgórze — filia Magistratu, Rynek. Magistrat zaleca, aby każdy zgłaszający się przyniósł ze sobą także dokument stwierdzający tożsamość osoby, jak np. fotografię z potwierdzeniem policyi i t. p. — Kilkudniowy przejściowy pobyt w mieście Krakowie do zgłoszenia się nie obowiązuje.

W sprawie cukru. Wskutek reskryptu Namiestnictwa z 19. marca b. r. Magistrat podaje do publicznej wiadomości, że w myśl § 4. rozp. min. z 1. marca 1916 r. przy sprzedaży detalicznej konsumentom cukru kostkowego w 5-klgr. kartonach w opakowaniu oryginalnem, obowiązani są kupcy odcinać kupującym z kart dla kontroli spożycia cukru kupony w ilości odpowiadającej tylko 4.75 klgr. jako wadze netto sprzedanego cukru. — Przez to zarządzenie ceny maksymalne, ustanowione dla detalicznej sprzedaży cukru, nie ulegają żadnej zmianie, wobec czego przy zakupnie całego kartonu cukru kostkowego w oryginalnem opakowaniu o wadze 5 klgr. (brutto) należy zapłacić cenę za pełne 5 klgr.

Obwieszczenie niniejsze ma być umieszczone we wszystkich lokalach sprzedaży cukru w miejscu dostępnem dla publiczności i wpadającem w oczy. Po egzemplarze tegoż rozporządzenia należy się zgłaszać w Wydziale III b. Magistratu (oficyny I. p., drzwi Nr. 16) w godzinach urzędowych od 10.—1. w południe.

Ś. p. Dr Kazimierz Midowicz. W dniu 31. marca b. r. zmarł w Zakopanem radca górniczy Dr Kazimierz Midowicz. — Przedwcześnie zmarły był od r. 1909 naczelnikiem c. k. Urzędu górniczego w Krakowie, przedtem zaś naczelnikiem c. k. Urzędu górniczego w Drohobyczu. — Na obu tych stanowiskach odznaczał się objektywnem a nader życzliwem traktowaniem spraw górnictwa polskiego, w stosunkach zaś osobistych wielkiemi zaletami serca i charakteru. To też pozostawia po sobie wśród wszystkich znajomych i towarzyszy w zawodzie górniczym szczery żal i pamięć najlepszego kolegi i obywatela.

† Z Michalskich Marya Nieczuja Dobrowolska, żona radcy rach. Sądu wyższego w Krakowie, zmarła w Czeskiej Trzebonie w Czechach dn. 29. marca 1915. Po przewiezieniu zwłok do Krakowa pogrzeb z tutejszej kaplicy cmentarnej na miejsce wiecznego spoczynku odbędzie się dziś w środę o godz. 5 popołudniu.

Z Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa. Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa odbędzie się w sobotę dnia 8. kwietnia b. r. o godz. 5. po południu w sali posiedzeń Izby handlowej (ul. Długa 1) z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczyt Dra Klemensa Bąkowskiego: „Gospodarka domowa na Wawelu w XVI. wieku“; 2. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia; 3. Sprawozdanie za rok 1914 i 1915; 4. Wybór Wydziału; 5. Wnioski i interpelacye członków. Osobne zawiadomienia nie będą rozsyłane.

Z sali sądowej. Przed trybunałem wzmocnionym kraj. sądu karnego pod przew. radcy sądu Dra Ajdukiewicza rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciwko 30-letniemu Julianowi Grünbergowi, handlarzowi koni, urodzonemu w Tarnowie, którego prokuratorya oskarżyła o zbrodnię oszustwa na szkodę pani F. Rittermanowej z Krakowa. Oskarżony Grünberg przyjechał do Krakowa z Warszawy w roku 1909 bez środków do życia i tutaj poznał się z panią F. Rittermanową. Przy jej pomocy finansowej rozpoczął rzekomo handel końmi i w tym celu wyłudził od niej oszczędności w wysokości 17.000 koron. Na pokrycie tej sumy wręczył jej książeczkę oszczędnościową Banku Galicyjskiego na 12.000 koron, lecz książeczka ta była sfałszowaną. Grünberg następnie wyłudzał od poszkodowanej w dalszym ciągu gotówkę, a kiedy jej pieniędzy zabrakło, realizował weksle, podpisywane przez nią i ubezpieczane na jej realności przy ulicy Dietlowskiej. P. Rittermanowa podpisała mu w ciągu kilku lat weksle na kwotę przeszło 200.000 koron. Kiedy jej stan finansowy był zachwiany, zażądała od Grünberga częściowego zwrotu wręczonych mu pieniędzy. Oskarżony oświadczył jej, że jest ubezpieczony przez dziadka w Warszawie na 40.000 rubli. Pojechali więc oboje do Warszawy realizować ową policę, lecz w Warszawie wyszło na jaw kłamstwo Grünberga, to też po licznych przygodach wróciła pani R. po kilkunastu dniach do Krakowa bez policy i bez pieniędzy. Pani R. wysłała następnie do Warszawy panią Adelę Lind, ażeby jeszcze raz zbadała, co się dzieje z Grünbergiem; Grünberg zaś wyłudził także i od tej kobiety 70 koron, pozostawiając ją w hotelu bez środków pieniężnych. Dopiero pani R. wyjechała raz jeszcze do Warszawy i ową panią Lind do Krakowa przywiozła.

Po powrocie Grünberga do Krakowa zażądała od niego pani R. obliczenia, które wyniosło sumę 246.000 koron, mianowicie oszczędności 17.000 koron, zastawione kosztowności 12.000 koron, weksle przeszło 200.000 koron. Na pokrycie tej sumy wręczył Grünberg pani R. deklaracyę, że otrzymał od niej w formie pożyczki 226.000 koron, które jej zwróci na każde żądanie. Pani R. na pokrycie wystawionych weksli sprzedała swoją realność przy ulicy Dietlowskiej.

Akt oskarżenia stwierdza, że Grünberg bawił się szeroko za pieniądze, wyłudzane od pani R., żył wykwintnie, jeździł do Monaco, Berlina. Wiednia, Monachium i t. d., bywał codziennym gościem w najdroższych lokalach, ubierał się wytwornie, a handel końmi był tylko pozorem, przy pomocy którego wyciągał pieniądze od poszkodowanej.

Na rozprawie Grünberg tłomaczy się. że pieniądze wszystkie ofiarowała mu sama pani R., że go zmuszała do ich odbioru i że robiła mu gwałtowne sceny, kiedy ich nie chciał przyjmować. Grünberg chwilami płacze rze-

---

pierwszy siodłanej i zaprzęganej. harce przez rowy i płoty na dwuletnich źrebiętach, nahaje. rany. krew. nogi połamane...

— Haraszo!

— Biedactwa.

A źrebięta rocznie zrabowali tak zwani młodzi bracia, sympatyczne chłopy.

Czcigodny to ludek, Polak, Ukrainiec czy Moskal — to wsio jedno. Zarli się przy wyborach do sejmu czy parlamentu, gryźli się o język wykładowy w szkole. o etymologię i fonetykę. o to i owo — a rabowali viribus unitis. ze wzruszającą solidarnością. W całym mym Tadaniu znalazł się jeden chłop, ukrainiec, który nie ruszył ani krowy, ani dębu. ani łyżki srebrnej.

— Czy byliście wówczas chorzy? — pytałem zdumiony.

— Nie panie. jestem człowiek uczciwy, swego nie dam, cudzego nie żądam.

On jednak nie wyjątek jedyny. Mam drugi majątek ziemski, dziesięć kilometrów odległy, Żelechów mały. Zacni tam ludzie, w połowie Polacy w połowie Rusini, nie tknęli niczego, co więcej. ratowali mienie moje wedle sił i możności.

W dwa dni po rabunku dokonanym przez Moskali i chłopów z gmin sąsiednich. staję na miejscu.

Schodzą się chłopi.

— Panie, mam pańskie źrebię.

— Mam krowę pańską.

— Mam wóz.

— Mam worek pszenicy.

— Oddać to panu zaraz, czy mamy zatrzymać do czasów spokojniejszych. U nas to się może prędzej przechowa.

Nad wszystko zaimponował mi pewien gospodarz, ukrainiec, z którym często miewałem spory o wzbroniony przejazd przez moją łąkę. Ten uratował mi pyszną trzyletnią klacz, wydzierając ją z rąk sołdatowi. za co raz srogi nahajem otrzymał.

I druga wieś była jeszcze wyjątkiem w powiecie, Pawłów, pana Ujejskiego, tam folwarku nietylko nie zrabowano, ale uchroniono przed Moskalami“.

W dalszym ciągu książki znajdujemy żywą ilustracyę postępowania komendantów rosyjskich, którzy, gdy ogołocony z mienia przez sołdatów właściciel skarżył się na rabunek, kazali poszkodowanego podawać... nazwiska żołnierzy.

„...O świcie — opowiada autor — kilkaset furgonów moskiewskich zajeżdża na gumna i pola, zabierając owsy, jęczmiona. siana i koniczyny ze stert, półkopków i kopic (zboże wymłócone z magazynu zarekwirowali chłopi).

Pozostał na folwarku kuc i biedka dwukołowa, zaprzęgam ten ekwipaż i wybieram się po pieniądze za rekwizycyę.

Zastaję komendanta na werandzie wypoczywającego.

— Czekać tam! — huknął gdy mnie spostrzegł.

Czekam dwie godziny cierpliwie.

Raczył się ruszyć nareszcie.

— Co tam?

— Proszę mi zapłacić za owies, jęczmień, siano.

— Ja wam nic nie zabieram.

— Biorą pańscy żołnierze.

— Jak się nazywają?

— Panie cudowny! gdybym i chciał się zapoznać, nie powie mi żaden nazwiska.

— Ja wam nie poradzę, gdy nie wiecie, kto bierze.

— Proszę, aby pan pułkownik był łaskaw wyjść na gościniec. Setki pełnych fur jedzie z Tadania, zobaczy pan kto bierze.

Pułkownik rzucił się.

— Ja na was donosy, wy szpieg austryacki.

— Nie jestem szpiegiem.

— W waszym lesie strzelano do naszego samochodu, ja was biorę za zakładnika, poszlę was do Mostów, tam w lochu siedzieć będziecie, a gdy choć jeden strzał padnie jeszcze — pójdziecie na hak.

Miła perspektywa i los pewny, bo choć nikt samochodu nie ostrzeliwał, tem pilniej polowali sołdaci, a padały strzały od rana do wieczora.

Komendant kazał mnie do swej kancelaryi zaprowadzić, podali mi krzesło, siadłem, rozmyślając, jakby tu nura urządzić. Na szczęście moje nadjeżdża wielki transport rannych z pod Żółkwi czy też z pod Rawy, co żyje idzie oglądać, ja zaś korzystam ze sposobności i wymykam się pospiesznie“.

W takie i tym podobne sceny, uchwycone „in flagranti“ obfituje książka p. Bartmańskiego, który z powodu inwazyi poniósł wprawdzie wielkie straty, lecz doznane przejścia obudziły w nim niecodzienny, humorem i zamaszystością tryskający talent narratorski.

E. Z.

wnie i usiłuje przedstawić siebie jako ofiarę pani R., wobec której stracił głowę. Pieniądze brał nie dla zabawy, tylko na handel końmi, który „nie szedł“.

Rozprawa zakończy się dzisiaj.

Wiceprezydent Dyrekcyi poczt i telegrafów p. Artur Schiffner powrócił z Wiednia i objął kierownictwo Dyrekcyi.

P. Generałowa Stanisławowa Puchalska, żona komendanta Legionów polskich, złożyła na Święcone dla Legionistów 100 koron na ręce p. Retingerowej, za co Liga Kobiet składa podziękowanie.

Z Polski i ze świata.

Pożegnanie legionistów przez Niemców. Dzienniki lwowskie donoszą: Dnia 17. z. m. odbyło się w M... uroczyste pożegnanie kilku oddziałów legionowych, odchodzących na inne pozycye, urządzone przez niemiecką komendę grupy, w skład której oddziały te wchodziły. Inicyatorowie uroczystości, oficerowie niemieccy, zaprosili na przyjęcie delegacye wszystkich oddziałów legionowych, stojących na tych pozycyach.

Jeden z oficerów legionowych, który brał udział w tem przyjęciu, opowiada: Gdy delegacye komendy Legionów wszystkich pułków weszły do sali, w której odbywało się przyjęcie, orkiestra wojskowa niemiecka zagrała hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła“, a wszyscy oficerowie niemieccy wznieśli trzykrotny okrzyk: „Hoch Polen!“. Sala, w której odbywało się przyjęcie, przybrana była barwami polskiemi, biało-amarantowemi, nawet nakrycie stołu było w kolorach polskich. Na głównej ścianie wisiał ogromny Biały Orzeł.

Jeden z wysokich oficerów niemieckich wygłosił w czasie przyjęcia mowę, w której między innemi powiedział: „Dużo słyszeliśmy o Legionach ,ale to, cośmy ujrzeli, czego byliśmy świadkami, przeszło nasze oczekiwania. Takiego żołnierza, jakim są Legiony, może wystawić tylko naród, głęboko wierzący w swoje ideały i w to, że ideały te się spełnią. Spełnienia tych ideałów życzę wam z całego serca“.

Z Zakopanego piszą nam: Nowy lekarz Stacyi klimatycznej Dr Tadeusz Gabryszewski, znany zresztą już w kraju z energii i sumienności, rozpoczął pracę w „letniej stolicy Polski“ wśród niesłychanych warunków. Trudne zadanie czeka Dra Gabryszewskiego; po jednomiesięcznej jednak pracy możemy być pewni, że mu podoła. Bo oto już dzisiaj widzimy korzystne zmiany. Przedewszystkiem plaga nawozu na ulicach, szczególnie na stanowiskach fijakrów, została usuniętą, a miejsca te posypywano wapnem. Również zapachy, wychodzące z pewnych ubikacyj na główną ulicę Krupówek, dzięki energicznym zarządzeniom, zostały usunięte. Obecnie rozpoczęta rewizya pensyonatów wydała nieoczekiwane rezultaty. To też interesowani nie zbyt chętnem okiem patrzą na te zarządzenia, bo lepiej było po dawnemu, gdy nikt do tych stosunków się nie wtrącał.

Szpital tutejszy epidemiczny wiele pozostawiał do życzenia. Od 13. lat istnienia nie zawierano ani kontraktów z zakonnicami, ani żadnych rachunków nie było, ani budżetu. Zdarzało się, że kiedy lekarz wysłał chorego na szkarlatynę lub inną zakaźną chorobę, zakonnice chorego nie przyjmowały. Dopiero Dr Gabryszewski zaradził złemu, zawarł umowę z zakonnicami, zaprowadził książki i t. d. Ostatnio gmina Zakopanego mianowała Dra Gabryszewskiego swoim lekarzem gminnym. Jest to już pewne uznanie dla nergicznego lekarza. Zakopane, jako jedno z najbardziej uczęszczanych miejsc turystycznych, nie miało dotychczas wcale lekarza-ortopedysty. Jeśli ktoś złamał rękę lub nogę w górach, musiano go odwozić do Krakowa. A Dr Gabryszewski jest ortopedystą, znanym we wschodniej Galicyi. Jaka była potrzeba tego rodzaju specyalisty, okazało się, że w ciągu jednego miesiąca Dr Gabryszewski niósł pomoc lekarską w 11-tu podobnych wypadkach. Szereg gości składa dziś Drowi Gabryszewskiemu najserdeczniejsze życzenia „Szczęść Boże“ na nowym posterunku. **J. T.**

Wiedeń dla swego nauczycielstwa. Gmina m. Wiednia postanowiła obecnie wprowadzić w życie uchwaloną przed dwoma laty przez Sejm dolno-austryacki regulacye płac nauczycielstwa ludowego, pomimo, że odnośny projekt ustawy nie otrzymał dotychczas sankcyi cesarskiej. Podwyżka płac wynosić będzie 500 do 1000 kor. rocznie, a obciąży budżet gminy kwotą przeszło 4 milionów koron. Płace nauczycieli szkół wydziałowych mniej więcej równać się będą obecnie poborom VIII rangi urzędników państwowych. Szczęśliwe nauczycielstwo wiedeńskie, któremu położenia koledzy zawodowi w innych większych miastach słusznie zazdrościć będą.

Los jeńców polskich w Turcyi. Wiedeńskie Biuro prasowe donosi: Jeńcy narodowości polskiej mają zarówno w Austro-Węgrzech jak i w Niemczech, choć w części zapewnioną opiekę ze strony społeczeństwa naszego. Celem rozpostarcia pieczy podobnej także nad jeńcami polskimi, którzy dostali się do niewoli tureckiej we walkach na Kaukazie, Naczelny Komitet Narodowy przedłożył odpowiednie propozycye za pośrednictwem Eksc. Hussein Hilmy baszy, ambasadora Turcyi w Wiedniu. Z Centralnego Komitetu Czerwonego Półksiężyca Otomańskiego nadeszło w tych dniach pismo z odpowiedzią, że Komisya jeńców wojennych Czerwonego Półksiężyca odnosi się z wielką sympatyą do kwestyi poruszonej i bardzo jej miło będzie poprzeć akcyę pomocy dla jeńców pochodzenia polskiego. W tym celu Komisya Czerwonego Półksiężyca przedstawiła propozycye NKN. Generalnej Inspekcyi etapowej Ministerstwa wojny w Konstantynopolu z prośbą o życzliwe ich traktowanie. Należy się więc spodziewać, że społeczeństwo nasze będzie miało sposobność przyniesienia ulgi losowi rodaków pozostających w niewoli otomańskiej.

Z Rosyi.

Poseł rosyjski przy Watykanie.

Rzym (B. Kor.). W miejsce N e l i d o w a, który został mianowany posłem przy królu belgijskim, posłem Rosyi przy Stolicy Apostolskiej zamianowany będzie radca stanu podkomorzy Arkadyusz M i k o ł a j e w i c z B r e n e w s k i j.

Jak donosi „Osservatore Romano“ Ojciec św. udzielił na to swego agrement.

Biuletyny rosyjskie.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej: Rosyjski biuletyn z dnia 2. kwietnia: U przyczółka mostowego U e x k u e l l nieznaczne walki. Koło N o w o s i ó ł k i (15 k mna południe od miasteczka Krewo) wysadziliśmy w powietrze 2 kontrminy i zniszczyliśmy przez to galeryę min nieprzyjaciela. Na północ od dworca B a r a n o w i c z e odparto atak niemiecki i zmuszono nieprzyjaciela cofnąć się do rowów, z których wyszedł. Jeden samolot nieprzyjacielski obrzucił bombami dworzec Z a d w ó r z e (3 km na półn. wschód od Stołpów). Na kolei M i ń s k - B a r a n o w i c z e na południe od O ł y k i zaatakował nieprzyjaciel obsadzone przez nas wzgórze, lecz ogniem piechoty i karabinów maszynowych został zmuszony do cofnięcia się w nieładzie ze znacznemi stratami. Nad górnym i nad środkowym biegiem S t r y p y rozprószyliśmy kilka nieprzyjacielskich oddziałów i wzięliśmy jeńców do niewoli. Powódź trwa dalej.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej: Biuletyn rosyjski z dnia 3 bm. Po półtoragodzinnym ciężkim i lekkim ogniu artyleryi Niemcy zaatakowali przyczółek mostowy U e x k u e l, zostali jednakże odparci. Koło D ź w i ń s k a i na południe stamtąd walka ogniowa. Artylerya nieprzyjacielska rozwinęła żywą czynność w kilku odcinkach wojska generała Ewerta. W ciągu ataków podjętych wczoraj przez Niemców w okolicy na północ od dworca B a r a n o w i c z e nieprzyjaciel posługiwał się pociskami wybuchowymi. — W okolicy L a c h o w i c z silniejsze niemieckie oddziały wywiadowcze dnia 2 bm. przekroczyły S z c z a r ę i zaatakowały nasze stanowiska. Atak ten odparto. W kilku odcinkach frontu taksamo na północ i na południe P o l e s i a żywa czynność lotników nieprzyjacielskich. Wody ciągle wzbierają.

Walki nad Mozą.



T. Hansjewitz del

Strategiczne koleje niemieckie.

Genewa (Tel. pryw.). Postępy armii niemieckiej w obszarze V e r d u n niepokoją wybitnie prasę radykalną. „Bonnet Rouge“ powiada, że Niemcy odwrócili zapowiedź Joffre'a, iż on będzie nadgryzał front niemiecki. Obecnie dokonuje się stopniowe niszczenie linii francuskiej i to z całą usilnością. „L'Information“ domaga się pośpiesznego wybudowania nowych linii obronnych przed P a r y ż e m, a to na wypadek, gdy bitwa nad Mozą weźmie zły obrót.

„Temps“ stwierdza, że Niemcy zbudowali pod V e r d u n 11 nowych dróg kolejowych, gdy tymczasem Francuzi pozostali nieczynnymi. Jest to wielkiem zaniedbaniem.

Sprawozdawca wiedeńskiej „Reichspost“ donosi:

„Niemieckie wojska zajęły obecnie już stanowiska francuskie na północ od potoku F o r g e s, między H a u c o u r t a B e t h i n c o u r t i stoją także na wschód od Mozy w pomyślnych walkach o francuskie rowy i punkty oparcia tak, że ponownie zyskały podstawę do dalszego skutecznego posunięcia się. To systematyczne i niezachwiane rozwijanie się niemieckiego ataku należy tem wyżej ocenić, że obrona Verdun prowadzona jest z wielkim uporem, a w ciągu więcej niż półtorarocznego trwania przygotowań komenda francuska była w możności oprzeć ją na wynikach doświadczenia z dotychczasowych walk nowoczesnej ciężkiej artyleryi w obrębie twierdz. Już poprzednio komendant twierdzy Verdun jenerał S a r r a i l polecił np. usunąć wszystkie najcięższe działa z pobudowanych dla nich s t a ł y c h fortów a rozmieścić je w dobrze zamaskowanych punktach przejściowych, przez co nastąpił równomierny ich rozdział na cały obszar umocniony.

Dalszem poparciem obrony było sprowadzenie dalekonośnych dział o k r ę t o w y c h i wielkich moździerzy. Dla ochrony rezerw pobudowano poza fortami kryte stanowiska w ziemi, połączone rowami z linią bojową i poszczególnymi szańcami. Jeżeli przeto na początku wojny można było wogóle wątpić, czy Verdun zdoła się utrzymać wobec 30.5 cm i 42 cm pocisków — to dzisiaj nie ulega wątpliwości, że siła oporu tej twierdzy znacznie się podniosła. W tym stanie rzeczy stałe punkty obrony (przyczółki, forty, oszańcowane punkty) tracą do pewnego stopnia swe znaczenie, obrona danej twierdzy opiera się dzisiaj głównie na urządzeniach niestałych, polowych i stąd też pochodzi, że mimo zajęcia przez wojska niemieckie narożnych filarów na wschód i na zachód od Mozy, walka w tych odcinkach trwa w dalszym ciągu. Walki pod Verdun mają pod pewnym względem charakter odmienny od walk, stoczonych o twierdze belgijskie, północno-francuskie i rosyjskie. O ile tam z chwilą zniszczenia stałej fortyfikacyi wobec braku urządzeń polowych w tejsamej chwili złamaną była siła oporu ich załogi, zwłaszcza gdy ta była zdemoralizowaną dawniejszymi niepowodzeniami, tutaj walka w twierdzy nie jest nią w ścisłem słowa znaczeniu i po zniszczeniu stałych punktów stawą dalszego oporu jest najbliższy p o l o w y o u n e k danego fortu. Szanse atakującego i obrońcy są tutaj zatem równe.

Wybitnie korzystnym momentem dla wojsk niemieckich, uderzających pod Verdun, a zarazem środkiem jakiego nieprzyjaciel nie posiada, jest niezwykła r u c h l i w o ś ć 30.5 cm moździerzy, które dając się łatwo na inny punkt przenieść, umożliwiają w każdym wypadku dokonanie zamierzonego skutecznego wyłomu w linii obrony. W ten sposób możliwe jest stopniowe „nadgryzanie“ linii nieprzyjacielskiego oporu.

W chwili obecnej głównym punktem walki jest odcinek na wschód od Mozy a więc ten punkt, z którego wyszło pierwsze uderzenie w dniu 21. lutego. Wojska niemieckie obsadziły tutaj obecnie odcinek na południowy zachód i południe od D o u a u m o n t i utrzymały go mimo ponawiających się ciągle kontrataków francuskich.

Obszar cłowy serbski.

Rozporządzenie naczelnej komendy.

Wiedeń. (B. kor.) Na podstawie najwyższej władzy cywilnej i wojskowej, udzielonej naczelnemu komendantowi armii, mocą Najwyższego rozkazu komendant armii rozporządzeniem, które jutro pojawi się w dzienniku rozporządzeń gubernii wojskowej w Belgradzie, a wchodzi w życie dnia 10. kwietnia wydaję dla okupowanych obszarów Serbii ordynacyę cłową wraz z taryfą cłową, przez co ten obszar okupacyjny Serbii ukonstytuuje się jako odrębny obszar cłowy.

Dalej naczelny komendant armii wyda jutro rozporządzenie, według którego w serbskich obszarach okupowanych zakazany jest wywóz i przewóz tych wszystkich towarów, co w monarchii.

Ofiara Niemiec dla Gorycyi i wsi karpackich.

Berlin. (B. kor.) W ratuszu odbyło się założenie związkowego towarzystwa pomocy w Berlinie, mającego na celu niesienie pomocy przy odbudowie zniszczonych wojną miejscowości G o r y c y i i miejscowości w ę g i e r s k i c h w Karpatach.

Wiadomości telegraficzne

(„Głosu Narodu“ z dnia 5. kwietnia 1916.)

Karta na mięso w Niemczech.

Berlin. (B kor.) „Vossische Ztg“ dowiaduje się, że ilość mięsa, przewidziana w kartach na mięso, oczekiwanych 15 bm. wynosi 150 gr. na głowę i dzień.

Podwodne łodzie-olbrzymy.

Amsterdam (B. Kor.). Fachowe czasopismo dla żeglugi holenderskiej donosi, że w Ameryce zgłoszono patent na łodzie podwodne dla przewozu środków żywności do zamkniętych portów.

Katastrofa w Cameri.

Lugano (B. Kor.). Na lotnisku w C a m e r i pod Novarą w wysokości 500 metrów spotkały się z sobą dwa samoloty i obydwa się roztrzaskały. Lotnicy, z których jeden był synem deputowanego Cassiego, ponieśli przytem śmierć.

Włochy niegotowe.

Zurych (Tel. pryw.). Dzienniki włoskie donoszą, że Włochy nie mogą wykonać naglącego życzenia koalicyi co do natychmiastowej ofenzywy przeciw Austro-Węgrom. Na przeważnej części frontu nastąpi ta możność dopiero w miesiącu maju.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Wojczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Ferba.